Redakcja Tel. 135.25, 102.25 Administracja Tel. 182.46, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 66. Łódź, czwartek 7 marca, 1935 r.

LATAJĄCE FORTECE.
405 KILOMETRÓW NA GODZINĘ
w wysokości 4 kilometrów.

Amsterdam 7,3. „Nederlandsche Vliegtuigenfabriek" oddała armji holenderskiej do użytku dwa samoloty typu Fokker, które wywołały sensację w międzynarodowych kołach wojskowych. Chodzi o samolot myśliwski „D 19" i ciężki samolot bombowy „T 5". Zwłaszcza „T 5" obudził zainteresowanie, ponieważ jest wyposażony w dwie armatki szybkostrzelne w wieżyczkach pancernych na przodzie i wtyle aparatu. Przednia armatka może obracać się o 60 stopni na lewo i wprawo oraz 55 stopni wdół. Pozatem aparat wyposażony jest w dwa ciężkie karabiny maszynowe. W kabinie bombowej mieści się 16 bomb najcięższego kalibru.

„T 5" poruszana jest dwoma motorami Rolls-Royce po 650 KM które nadają aparatowi na wysokości 4250 metrów szybkość 380 klm. na godzinę lub wyposażone w dwa motory Hispano-Suiza po 860 KM, które pozwalają na wysokości 4000 metrów uzyskać szybkość 405 klm. na godzinę względnie w dwa motory Gnome i Rhone po 930 KM (na wysokości 4670 metrów szybkość 400 kilometrów na godzinę) Zasięg „T5" wynosi 1450 kilometrów. Motory Gnome i Rhone pozwalają aparatowi w ciągu 23 minut osiągnąć wysokość 7 kilometrów.

Samolot myśliwski „D 19" (480 km. na godzinę) ma miejsce tylko na pilota, który równocześnie może obsługiwać trzy automatyczne karabiny maszynowe. Aparat wiezie też dwie bomby ze sobą.

Oba aparaty będą stanowiły atrakcję brukselskiej wystawy światowej.

Samolot zab.ł kilkunastu uczniów.
Wstrząsająca katastrofa w Madrycie.

MADRYT, 7. 3. (Tel. wł.) — W jednej z miejscowości pod Madrytem, wydarzyła się 6 b.m. mrożąca krew w żyłach katastrofa samolotowa. Oto samolot hiszpański z niewyjaśnionych jeszcze przyczyn, spadł niemal pionowo z nieznacznej wysokości wprost na budynek szkoły,

przebijając dach.

Skutki katastrofy były straszne, gdyż sufit pękł, waląc się na głowy dzieci, przebywających w sali szkolnej.

Kilkanaście dzieci zostało zabitych. — W szkole rozgrywały się dramatyczne sceny, gdyż cała ludność widziała chwilę opadania samolotu na budynek szkolny, to też rodzice dzieci natychmiast podążyli na miejsce wypadku i, tłocząc się w zniszczonym budynku, usiłowali odszukać swe dzieci, których znaczna część była zabita, lub ciężko ranna.

ESKADRA RZĄDOWA
zbombardowała koszary powstańców.
DZIŚ GENERALNY ATAK WOJSK GRECKICH.

ATENY 7.3 Chociaż zapowiedziana ofensywa wojsk rządowych spowodu niepomyślnych warunków atmosferycznych musiała ulec odroczeniu, samoloty rządowe bombardowały wczoraj Kavallę i zgromadzone w Serres oddziały powstańcze oraz dokonały licznych wywiadów. Rządowe okręty wojenne przepłynęły cieśninę Kuboca, udając się

na wody Krety,

gdzie zaatakować mają okręty.

DEPESZA OFICERÓW REZERWY.

ATENY, 7.3 Agencja ateńska komunikuje iż wszyscy oficerowie i generałowie rezerwy nadesłali do prezesa rady ministrów Tsaldarisa depesze, potępiające ruch powstańczy oraz wyrażające gotowość oddania się do dyspozycji rządu.

UTARCZKA NA ULICACH CAVALLI.

ATENY 7.3 Ludność Cavalli wystąpiła przeciwko przywódcom ruchu powstańczego Na ulicach miasta doszło do utarczki, która trwała 5 godzin. Generał Kamenos, stojący na czele wojsk powstańczych zawezwał na pomoc jeden z okrętów, które przeszły na stronę ruchu powstańczego.

ENTUZJAZM MINISTRA WOJNY.

ATENY, 7. 3. — Minister wojny Kondylis nadesłał dziś z Salonik następującą depeszę: pomimo ostrej zimy ruch wojska na front

trwa bez przerwy.

Zaopatrywanie wojska w żywność nie napotyka na żadne przeszkody. Niepogoda zaczęła ustępować. Samoloty dokonały kilkakrotnie lotów, nie zwracając uwagi na niebezpieczeństwo. Samoloty zbliżyły się do Seres, obniżając swój lot do wysokości 80 metrów i zbombardowały koszary i dworzec w Cavalli i Serresie, wywołując niebywałe zamieszanie wśród powstańców.

Informacje, nadchodzące z Macedonji wschodniej przedstawiają sytuację powstańców, jako beznadziejną. W wojsku powstańczem panuje zamęt i brak dyscypliny. Dziś, jeżeli pozwoli na to pogoda wojska rządowe rozpoczną ofensywę i rozproszą powstańców. Zlikwidowanie powstania jest obecnie już tylko kwestją czasu.

POSIŁKI.

ATENY, 7. 3. — Korespondenci pism znajdujący się na froncie macedońskim donoszą, iż wojska rządowe otrzymują bezustannie posiłki. Pozwoli im to w odpowiedniej chwili rozpocząć gwałtowną ofensywę przeciwko powstańcom.

Ateny, 7,3. Generał Kondylis oświadczył, iż powstańcy nie powinni liczyć na pomoc części

zbuntowanej floty.

Dotychczas w pobliżu Czayezi zjawił się jeden z okrętów opanowanych przez powstańców, ale wkrótce oddalił się dając dwa ślepe strzały. Kondylis podkreślił, iż nic nie może uratować powstańców Zwycięstwo wojsk rządowych nie ulega wątpliwości. Rząd rozporządza rónież flotą, która rozpoczęła już akcję

Z wystawy rzeźby francuskiej.



W Instytucie Propagandy Sztuki otwarta została wystawa współczesnej rzeźby francuskiej. Oto jeden z ciekawszych eksponatów „Kobieta z dzieckiem" — dzieło dłuta J. Bernarda.

Ślizgawka na marcowym lodzie
Straszna śmierć 8-letniego chłopca.

Włocławek, 7. 3.—Wieczorem mieszkańcy wsi Strzygi, gm. Chodecz, pow. włocławskiego zostali zaalarmowani strasznym krzykiem dochodzącym z domu gospodarza Lewandowskiego. Okazało się, że 8-letni syn Lewandowskich Lucek ślizgał się na pobliskim stawie. W pewnej chwili lód załamał się i chłopiec

wpadł do wody.

Natychmiast zorganizowano pomoc, lecz dopiero po godzinie udało się wydobyć już tylko zimne zwłoki chłopca. Rozpacz rodziców nie ma granic.

Sprawa zajęła się policja i władze sądowe.

Napad rabunkowy pod Wieluniem.
Zamaskowani bandyci pobili kolbami
niezamożnego wieśniaka.

Wieluń, 7,3 W godzinach wieczornych do zagrody Antoniego Fara w Kołowie, wtargnęli trzej zamaskowani uzbrojeni w rewolwery osobnicy, którzy pod groźbą natychmiastowego

użycia broni

wezwali Fara do wydania pieniędzy.

Oszołomieni nagłym i niespodziewanym napadem członkowie rodziny posłusznie podnieśli ręce do góry, a Far oświadczył rabusiom, że pieniędzy

nie posiada.

Na oświadczenie Fara bandyci zareagowali w ten sposób, że silnie go pobili kolbami rewolwerów oraz skrępowawszy go wywlekli do drugiego pokoju Przebywającego w tym czasie u Fara Marja Gołańskiego Antoniego również obrabowali oraz zrewidowawszy go zabrali mu

3 zł. gotówką i zegarek.

Przetrząsnawszy następnie mieszkanie zrabowali na szkodę Fara ukrytą gotówkę w sumie 34 zł. oraz rower marki „balonówkę" w dobrym stanie wartości 150 zł. na szkodę sublokatora Franciszka Poronia, zegarek z amerykańskiego złota i trzewiki lakierowe poczem zbiegli.

Zawiadomiona o napadzie policja wieluńska, wszczęła pościg w wyniku którego zostało przytrzymanych dwóch podejrzanych osobników. Dalsze śledztwo trwa.

Dolar 5.19
FUNT 24,60—24,75.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,22 w płac. 5.20 dolar złoty w żądaniu 8.88 w płaceniu 8.86, funt angielski w żądaniu 25,00 w pł. 24.60-24,75 rubel złoty w żądaniu 4.58. w płaceniu [illegible] marka w żądaniu 2.06. w płaceniu [illegible] za 100 franków francuskich w żądaniu [illegible] w płaceniu 34.00. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,19. Funty angielskie po 24.60.

Zapusty podhalańskie

W ramach Święta Zimy" odbyły się w tych dniach w Zakopanem „Podhalańskie Zapusty". Barwny regjonalny korowód kilku dziesięciu sań z orkiestrami góralskiemi i t. zw. „pytaczami", czyli drużbami na czele, przesunął ulicami Zakopanego. Odbyły się przytem tańce przy dźwiękach muzyki góralskiej. Na zdjęciu — przejazd wesela góralskiego przez Krupówki.



Brat nieszczęśliwej siostry
sztachetą rozbił czaszkę uwodzicielowi.

Łódź, 7. 3. — Onegdaj wieczorem na jednej z ulic w Piotrkowie popełniła samobójstwo 19-letnia Karolina Sykusówna, mieszkanka Przygłowa, powiatu piotrkowskiego. Sykusówna wypiła większą dozę kwasu solnego i przewieziona do szpitala walczy ze śmiercią. Przyczyną rozpaczliwego kroku

był zawód miłosny.

Wieść o samobójstwie młodej dziewczyny dotarła wczoraj do jej rodziny zamieszkującej w Przygłowie.

Brat desperatki — Stanisław Sykus wiedząc, że pośrednim sprawcą tragedji jego siostry był jej b. narzeczony niejaki Adam Kiełbasa, zamieszkały również w Przygłowie,

postanowił zemścić się.

Napotkawszy też Kiełbasę na ulicy, Sykus wyrwał z płotu sztachetę i zadał nią Kiełbasie szereg ciosów w głowę. Kiedy Kiełbasa z pękniętą czaszką upadł na ziemię Sykus zbiegł. Rannego, w stanie groźnym przewieziono na kurację do szpitala.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia, Stanisław Sykus został aresztowany i przekazany do dyspozycji władz sądowych.

Wielkopostna kampanja.
PAPIEŻ WZYWA DO WALKI Z NAGOŚCIĄ.
Przemówienie do kaznodziejów.

Miasto Watykańskie 7 marca. Przyjmując na audjencji kaznodziejów wyznaczonych na okres Wielkiego Postu do kościołów rzymskich. Papież wygłosił przemówienie obszerne o niebezpieczeństwie szerzonego

kultu nagości.

Kaznodzieje wielkopostni mówił Ojciec św. są, jak ich określał Grzegorz Wielki, tymi, którzy, przygotowują drogę do Boga: Słowa ich otwierają wrota do nowego światła, do nowych łask Bożych Smutnem zaiste jest, jak często nawet wśród wiernych, uprawiających ćwiczenia pobożne,

zjawia się rozdźwięk

między wiarą przez nich wyznawaną a ich życiem stosowanem w praktyce. Życie dzisiejsze po pogańsku skierowane jest ku poszukiwaniom zadowolenia i skażone wszetecznością, przewyższającą nawet starożytną nieobyczajność pogańską tak dalece, że dochodzi się do kultywowania i

uwielbienia nagości.

W Rzymie i w Grecji istniała nagość w sztuce, nie można jednak mówić, by panowała również w życiu. Obecne prądy pogańskie czynią gorzej, usiłują bowiem kult nagości rozszerzać w życiu. Ojciec św. ufa, że kaznodzieje tegoroczni zwrócą szczególniejszą uwagę swych słuchaczów na te tak bolesne objawy i wierzy w owocność obecnego Wielkiego Postu, ostatniego etapu Roku Świętego. Wprawdzie Rok Święty dotyczy obecnie nie Rzymu

lecz całego świata.

Jak jednak w pierwszym jego okresie nic nie przeszkadzało wiernym całego świata łączyć się w modłach z wiernymi Rzymu, tak teraz nic nie stoi na zawadzie, by wierni Rzymu przyłączyli się do modłów całego świata.

DYREKTOR BANKU DEFRAUDANTEM.

Sensacyjny proces w Wieluniu.

WIELUŃ, 7. 3. — Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Wieluniu zakończył rozpatrywanie sprawy nadużyć, dokonanych w Pow. Banku Spółdzielczym w Wieluniu.

Akt oskarżenia zarzucał b. kier. banku, Stefanowi Wróblowi, lat 36, zam. w Wieluniu, dokonanie nadużyć w tymże banku na sumę zgórą 60.000 zł.

Sąd udzielił głosu oskarżonemu, który w swem przeszło godzinnem wyjaśnieniu, starał oczyścić się z zarzuconych czynów, operując bardzo wydatnie cyframi, datami i nazwiskami, na które — jak się później okazało — nie miał dowodów.

Badani świadkowie przeważnie członkowie zarządu i rady Pow. Banku Spółdzielczego oraz personel bankowy, składali zeznania po części

obciążające oskarżonego,

który, mimo tylu dowodów, do winy się nie przyznał, twierdząc, że fikcyjne pożyczki oraz inne niedozwolone manipulacje bankowe jak lewe księgi i t.p. prowadził z wiedzą zarządu banku, celem pokrycia niedoborów, jakie powstały w banku.

Sąd po przesłuchaniu świadków, z których jedynie pp. Przedpelski, Wolski i Dominik — wnieśli ciekawe szczegóły do sprawy, przystąpił do przeglądania ksiąg przy pomocy biegłego p. Oldaka.

I tu oskarżony nie mógł dowieść swej niewinności, gdyż podawanych przez siebie całych kolumn cyfr i nazwisk oraz różnych manipulacyj nie mógł w księgach tych wskazać, zasłaniając się brakiem niektórych ksiąg i kartotek które zostały w grudniu 1933 r. w czasie włamania do banku zniszczone.

Po wysłuchaniu orzeczenia biegłego i obrony Sąd udał się na krótką naradę poczem wydał wyrok mocą którego b. kierownik Banku Spółdzielczego w Wieluniu Stefan Wróbel lat 36 za defraudację 60.726 zł., fałszowanie książek, bilansów i

zniszczenie 239 weksli

i innych dokumentów oraz za przywłaszczenie 90 rubli w złocie oraz 70 marek niemieckich w złocie, skazany został łącznie na 3 lata i 6 miesięcy więzienia oraz pozbawienie praw na okres 5 lat, zwrócenie Bankowi Spółdzielczemu zdefraudowanej sumy, zapłacenie 2900 zł. tytułem kosztów prowadzenia sprawy oraz zapłacenie kosztów postępowania.

Wysoki wymiar kary Sąd motywował brakiem skruchy u oskarżonego wykrętnemi odpowiedziami i nieprzyznanie się do winy.

FAŁSZYWE 5-ZŁOTÓWKI

ze srebrnych rubli carskich.

BIAŁYSTOK, 7. 3. — Komendant posterunku P. P. w Dobrzyniewie Kościelnem, powiatu białostockiego, przodownik Pawłowski, wykrył precyzyjną fabrykę fałszywych monet 5-złotowych, prowadzoną przez Aleksandra Stalowego.

W czasie przeprowadzonej u Stalowego rewizji, znaleziono w jego mieszkaniu prasę, przyrząd grawerski oraz inne narzędzia, jak również obrzynki srebra.

Jak zdołano ustalić, Stalowy produkował fałszywe monety 5-złotowe ze srebrnych rubli rosyjskich.

Stalowy oddany został do dyspozycji władz sądowych.

Zbliża się wiosna

Niedźwiedzica rozrzuciła już barłóg.

Warszawa, 7. 3. — Długoletnie obserwacje nad zachowaniem się zwierząt w stołecznym ogrodzie zoologicznym pozwalają na wysnuwanie ciekawych wniosków, dotyczących pogody. Z ostatnich spostrzeżeń wynika, że panujące obecnie mrozy

będą krótkotrwałe.

Niedźwiedzica rozrzuciła już barłóg i jej trzy niedźwiadki rozpełzły się po klatce. Borsuk opuścił norę, rysie, wielbłądy i żubry lenieją bardzo szybko. Wszystko to zwiastuje zbliżającą się wiosnę.

Żyła 109 lat...

Z Delatyna donoszą:

Onegdaj zmarła Fejga Zweig z Kołomyi, przeżywszy lat 109.

W marcu jak w garncu.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 7 marca. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 7 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 752,9 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 1 metra na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami. Miejscami przelotny śnieg.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Gabinet angielski upoważnił ministra spraw zagranicznych Simona do złożenia wizyt w Warszawie i Moskwie i o tej decyzji zawiadomiono ambasadorów Polski i Sowietów.

(—) Korsykański sąd przysięgłych skazał na śmierć znanego bandytę Spada, mającego na sumieniu kilkanaście morderstw i parokrotnie już skazanego zaocznie na karę śmierci.

(—) Na wniosek dep. Borela komisja oświatowa izby deputowanych przyłączyła się jednogłośnie do przychylnej opinji analogicznej senatu w sprawie przeniesienia zwłok Piotra i Marji ze Skłodowskich Curie do Panteonu.

(—) Szala powodzenia w walkach greckich przechyla się wyraźnie na stronę rządu. Powstańcom brak żywności i amunicji.

(—) W ciągu ostatnich 3 miesięcy sprowadzono z samej Hiszpanji 9 miljonów kilogramów pomarańcz wartości 10 miljonów złotych.

(—) W Warszawie zmarł w wieku lat 70 senator Aleksander Dębski (PPS)

(—) Sąd Najwyższy wydał orzeczenie że apteki nie podlegają ograniczeniom co do czasu pracy.

(—) W kołach politycznych rozeszła się pogłoska o zamiarze zgłoszenia dymisji przez min. Poniatowskiego, jeżeli konserwatyści będą mu utrudniali zrealizowanie planów uzdrowienia stosunków w rolnictwie.

(—) Wiceminister Jastrzębski przyjął delegację pracowników ubezpieczeń społecznych i oświadczył jej, że nowa pragmatyka znajduje się jeszcze w opracowaniu.

(—) Wojewoda łódzki przyjęty był wczoraj przez ministra Kościałkowskiego, któremu zreferował sprawy samorządowe na terenie województwa i w Łodzi. Rozważano też sprawę zatwierdzenia prezydjum magistratu łódzkiego. Decyzja w tej sprawie nie została opublikowana.

(—) Wczoraj odbyły się posiedzenia 2 komisyj łódzkiej Rady Miejskiej.

Komisja do spraw ogólnych omawiała wniosek niezaliczenia człon.kom b. magistratu socjalistycznego pracy społecznej. W głosowaniu 5 głosów padło za wnioskiem 5 przeciw, tak, że wniosek wejdzie na plenum bez uchwały komisji. Odrzucono demonstracyjnie wnioski socjalistów o redukcji komornego o 50 proc. Na komisji finansowo - budżetowej uchwalono obniżenie dodatku komunalnego do podatku państwowego od nieruchomości.

Sprawę obniżenia komornego na Polesiu odrzucono. Wniosek o przyjście z pomocą doraźną ofiarom powodzi na Bałutach i Widzewie odesłano do komisji opieki społecznej.

Wniosek o wprowadzenie nowego podatku na utrzymanie dróg i ulic w sumie 180.000 złotych rocznie odrzucono.

Uchwalono zaciągnąć długoterminową pożyczkę z funduszu pracy na roboty inwestycyjne w Łodzi w wysokości 2 miljonów złotych.

Podczas 3-go czytania budżetu okazało się, że 2 członków Str. Nar. wyszło, wobec czego na wniosek kom. Wojewódzkiego uchwalono przywrócić skreśloną remunerację dla pracowników miejskich. Aby nie dopuścić do dalszych uchwał w tym kierunku członkowie Klubu Narodowego wyszli i zerwali quorum.

(—) Wczoraj dokonano w nocy włamania do magistratu m. Konstantynowa do pomieszczenia zasekwestrowanych przedmiotów. Zrabowano różne przedmioty wartości 1500 złotych.

(—) Ogólne zebranie tkaczy pluszowych powzięło uchwałę, upoważniającą zarząd związku do rozszerzenia akcji strajkowej na cały przemysł pluszowy w Łodzi dla poparcia robotników f. Finster.

(—) W procesie o nadużycia celne podczas clenia transportów pomarańcz sąd przesłuchiwał wczoraj drugą serję świadków. Wyrok spodziewany jest w sobotę.

(—) Według danych urzędu statystycznego Łódź liczyła w dniu 1 stycznia 1935 r. ogółem 633.641 mieszkańców, w tem 55.7 procent katolików, 8 procent ewangelików i 35.8 procent żydów.

(—) Onegdaj wylądował na polach wsi Krajanka gminy Sokolniki w powiecie wieluńskim balon wojskowy „Hel" z kpt. Hynkiem i dwoma towarzyszami. Lądowanie odbyło się normalnie.

(—) Laureatami nagrody literackiej m. Krakowa zostali Marjan Niżyński i Jerzy Braun.

(—) Dyrektorem Związku Przemysłu Włókienniczego został dr. H. Berkowicz.

AWANTURNIK ZASTRZELIŁ KOBIETĘ

KRWAWY FINAŁ ZABAWY TANECZNEJ.

Z Rogoźna donoszą:

W Słomowie doszło do strasznej zbrodni której ofiarą padła 27-letnia Anna Krotocka.

W Słomowie odbyła się zabawa taneczna urządzona przez właściciela majątku p. Turno dla zatrudnionych w Słomowie robotników. Na zabawę przybył m. in. jako nieproszony gość 24-letni Siwek Kazimierz ze Studzieńca. Między Siwkiem, a kilkoma uczestnikami zabawy

doszło do zatargu, — który załatwiono ugodowo, poczem Siwek opuścił zabawę. Koło godz. 24 Siwek napotkał Krotocką i strzelił do niej z rewolweru bębenkowego, trafiając ją w serce. Krotocka padła trupem na miejscu. Siwek usiłował strzelić do swej ofiary po raz drugi, lecz rewolwer zaciął się. Wezwana natychmiast policja z Rogoźna zabezpieczyła zwłoki. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon.

Siwka wraz z Michałem Piątkiem, podejrzanym o współudział w zbrodni aresztowano. Przyczyny morderstwa narazie nieznane.

ZYSK W PASZCZY PSA.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 7 marca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ul. Okrzei 3 w czasie bójki rodzinnej została poraniona 30 letnia Marjanna Jarek. Jarkowa odniosła ranę kłutą głowy. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego orzekł lekkie uszkodzenie ciała i po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Jarkową na miejscu.

W podwórzu przy ul. Zgierskiej 75 został pogryziony przez psa 25 letni Marceli Zysk, zamieszkały w tymże domu. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W domu przy ul. Limanowskiego 70 w czasie bójki odniósł szereg tłuczonych ran głowy 60-letni Józef Kłobucki. Ofierze bójki udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Murarskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 31-letni Roman Chmielecki, zamieszkały przy ul. Leśnej 17. Chmieleckiemu, który odniósł rany tłuczone głowy udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

ŻYCIE PABJANIC.

Socjaliści poszli wspólnie z Blokiem Gospodarczym.

Echa ostatniego posiedzenia rady miejskiej.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej m. Pabjanic, o którem już donosiliśmy, uchwalono jednogłośnie nagłość następujących wniosków — spośród już wymienionych w poprzedniem sprawozdaniu a miano wicie: wniosek frakcji PPS o zaprzestanie budowy boiska w parku Wolności i przeniesienie go na inny miejski teren, zalesieniu ponownem oczyszczonego z drzew placu, o przebrukowaniu ulicy Pułaskiego, która w stanie obecnym pomimo prowadzonych robót przedstawia się źle, stanowiąc niebezpieczeństwo dla wozów, Frakcji Stronnictwa Narodowego wniosek o rozwiązanie umowy z Elektrownią Łódzką, celem obniżenia ceny za prąd elektryczny i poczynienie starań u odnośnych czynników w sprawie obniżenia ceny biletów tramwajowych za przejazd przez miasto i do Łodzi i wkońcu grupy właścicieli nieruchomości m. Pabjanic z p. Wendlerem na czele o obniżenie podatku komunalnego do 25 proc. od nieruchomości, których dochód roczny sięga sumy zł. 2.000 i elektryfikacji peryferji miasta przez znaczną obniżkę ceny prądu elektrycznego.

Nagłość tych wniosków przegłosowano jednogłośnie.

Do najważniejszej komisji radzieckiej tj Komisji Rewizyjnej wybrano następujące osoby: pp. Jana Ebenryttera — dyrektora Banku Ludowego w Pabjanicach (jednogłośnie), Pawła Golińskiego — dyrektora Ubezpieczalni Społecznej, Leszka Sokołowskiego dyrektora firmy „Dobrzynka", Selednickiego prokurenta firmy „Chemiczna" Cieślaka i Śniadego (PPS) oraz Ledermana — z ramienia frakcji żydowskiej. Jako zastępcy wybrani zostali: pp. Sztolc, komornik Garczyński i adwokat Rembieliński.

Wielką niespodzianką posiedzenia było połączenie się głosów PPS, Żydów i Bloku Gospodarczego, co w sumie frakcjom tym dało

znaczną przewagę

i możność wyboru do poszczególnych komisyj swoich kandydatów. Stronnictwo Narodowe natomiast, idące zupełnie samodzielnie, znalazło się w mniejszości i prawie żadnego swego kandydata nie przeforsowało.

PORACHUNKI OSOBISTE.

Na ul. Ostatniej, obok stacji towarowej spotkały się dwie wrogie grupy mieszkańców peryferyj i na tle porachunków osobistych wywiązała się walka na pięści, łomy i sztachety. Pierwszej grupie przewodził Tosik, drugiej zaś Bąkowski. Podczas bijatyki wiele osób zostało srodze poturbowanych, a między innymi Tosik (starszy) którego schwytano w jego mieszkaniu i zbito do utraty przytomności.

Kamerdyniak Stanisław zamieszkały przy ul. Zamkowej 44 pobity został na tle porachunków osobistych przez Rynkiewicza Józefa.

BEZROBOTNI NIE BĘDĄ ODRABIAĆ ZA TALONY ŻYWNOŚCIOWE.

Wielka ulga dla najbiedniejszych.

Od dłuższego już czasu istniejący na terenie Pabjanic Komitet Lokalny Funduszu Pracy prowadził akcję pomocy dla tych wszystkich bezrobotnych, którzy w okresie martwego sezonu nigdzie nie pracowali nie posiadając zarazem uprawnień do korzystania z zapomogi ustawowej Funduszu Bezrobocia. Wszyscy ci najbiedniejsi, nie posiadający żadnych środków do życia otrzymywali talony żywnościowe, jednak z tym warunkiem, że w okresie letnim zmuszeni byli do odrobienia pobranej równowartości przez bezpłatną pracę na robotach publicznych, a nawet w instytucjach prywatnych, dokąd wysyłani byli przez Ekspozyturę PUPP w Pabjanicach.

W ten sposób bezrobotni, którzy otrzymali żywność w porze zimowej, za tę żywność

pracowali bezpłatnie w porze letniej

Dola tych bezrobotnych nie była godna pozazdroszczenia, jeśli się zważy, że i latem wymienieni znajdowali się w opłakanych warunkach i w dodatku pracować musieli niejednokrotnie o pustych żołądkach po 8 godzin dziennie.

Obecnie, od Nowego Roku, przepisy te zostały zniesione i bezrobotni, pobierający talony żywnościowe, nie będą odrabiali równowartości tak jak dawniej.

RACJONALIZACJA PRACY FABRYKANTÓW.

W związku z przeprowadzaną w fabrykach pabjanickich lustracją przez Inspektorat w Łodzi, wyszło najaw, że olbrzymia część fabrykantów

nie honoruje umowy zbiorowej.

Co gorsza, poszczególne fabryki mniejsze przeprowadzają na swój sposób racjonalizację pracy, jak np. Konsorcjum przy ul. Marjańskiej, która to fabryka zatrudnia robotnika na 6 krosnach, podczas gdy dotychczas wszędzie praktykowało się najwyżej 4 krosna na jednego robotnika.

W związku ze wspomnianą racjonalizacją, która jest znacznem pogorszeniem warunków pracy dla robotników, robotnicy, którzy nie zgodzili się na nowe warunki, zostali zredukowani. Na ich miejsce przyjmowane są **młode robotnice z Łodzi.**

Robotnice te z braku pracy w Łodzi pracują w Pabjanicach na 6 krosnach, znosząc bardzo złe warunki rzekomej racjonalizacji obliczonej wyłącznie na zwiększenie zysku właściciela.

NIEPRZESTRZEGANIE GODZIN PRACY.

Drobny fabrykant niejaki Lipka Izrael zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej 10 zatrudniał robotników więcej niż 8 godzin dziennie, co niezgodne jest z ustawą, za co sporządzono mu protokół policyjny.

Przyszłość komunikacji powietrznej.

LATAJĄCY SAMOCHÓD.

Ambicje kobiece w pilotażu.

Nowy Jork w marcu

Słynna lotniczka amerykańska Amelja Earhart, która jako pierwsza kobieta dokonała przelotu nad Oceanem Spokojnym udzieliła waszemu korespondentowi następującego wywiadu na temat swego wyczynu i

perspektyw lotnictwa:

— Najtrudniejszą częścią całej imprezy nie był sam lot, ale to, co nastąpiło po jego zakończeniu. O wiele trudniej jest przyjmować gratulacje, brać udział w niezliczonych bankietach i udzielać wywiadów, aniżeli dokonać czegoś, co zawsze uważało się za

cel swego życia.

Mimo wszystko nie mogę zataić uczucia dumy, które mnie ogarnia na myśl, że jako pierwsza kobieta przeleciałam przez Pacyfik i że jestem pionierką wyczynu, który już jutro może stanie się utartą codziennością.

Przyszłość lotnicza zapowiada się wspaniale. Nie ulega wątpliwości, że podróże powietrzne wyprą z czasem wszelkie inne rodzaje komunikacji. Aeroplan przyszłości będzie konstruktywnie lepiej przemyślany i będzie się odznaczał większą szybkością od dzisiejszych „żółwi" oraz dużem bezpieczeństwem podczas burzliwej aury. Ważną cechą będzie **potanienie napędu.**

O wiele ważniejszą rzeczą od wzrostu szybkości będą udoskonalenia techniczne maszyny, które już obecnie osiągnęły wysoki poziom. W dobrych warunkach latanie jest taksamo bezpieczne jak jazda samochodem, a może bezpieczniejsze od podróżowania koleją. Procentowo biorąc ilość wypadków samolotowych podczas dobrej pogody jest już obecnie mniejsza od ilości katastrof samochodowych lub kolejowych. Mgły i burze są dla latających wypadkami nieprzewidzianemi. Nawet przy największej ostrożności i przy dokładnem studiowaniu przepowiedni meteorologicznych nie można ze stuprocentową pewnością przewidzieć, czy na trasie lotu nie napotka się tych niepożądanych „gości".

Wiele już zrobiono, aby przezwyciężyć niebezpieczeństwo mgły i odnoszę wrażenie, że wkońcu tę groźbę lotnika uda się całkowicie usunąć. Oczywiście, że postępu w tej dziedzinie nie można uzyskać bez ofiar, ale żaden postęp ludzkości bez nich się nie obył. Gdyby niebezpieczeństwa w przeszłości były przeszkodą i odstraszały od ryzyka, możebyśmy dotychczas jeździli jeszcze wołowym zaprzęgiem. Ulepszenia w lotnictwie obejmą zatem nietyle problem szybkości, ale jak zaznaczyłam,

problem bezpieczeństwa.

Ciekawą rzeczą jest przytem fakt, że środki bezpieczeństwa nietyle będą zastosowane w samym aparacie, co na ziemi.

Przedewszystkiem powiększy się znacznie sieć lotnisk i ilość małych radjostacyj, które będą dokładnie oznaczały miejsca lądowania. Wzdłuż regularnych linij komunikacyjnych, oświetlone lotniska stałe i prowizoryczne będą umożliwiały bezpieczne lądowanie w każdym stanie pogody. To zmniejszy do minimum niebezpieczeństwo podróży powietrznej.

Samolot przyszłości, który zajmie miejsce obecnego samochodu będzie wyposażony tylko

w jeden motor.

Dotychczas uważano za konieczne budować aeroplany z kilku motorami. Doświadczeni lotnicy doszli jednak do wniosku, że jeden dobrze działający motor daje aparatowi więcej stałości w powietrzu, aniżeli kilka, ale mniej pewnych. Już obecnie motory aeroplanowe doprowadzono do takiej doskonałości, że defekty podczas lotu są niemal wykluczone, a motor przyszłości będzie maszyną idealną, jeżeli nią może być dzieło rąk ludzkich.

W związku z tem nastąpi również udoskonalenie spadochronów i ludzkość będzie uważała przelot przez Atlantyk za zwyczajną wycieczkę a nie wyczyn sportowy. Dużo jeszcze pracy trzeba w to włożyć, ale najbliższe 10—20 lat będą przełomowe w lotnictwie. Wkońcu chciałabym zwrócić uwagę na to, że latanie jest dziedziną, w której i kobiety mogą się pokusić

o zrobienie karjery

pod warunkiem jednak, że posiadają odpowiedni zasób odwagi. Muszę dodać, że kobieta może być dobrą pilotką, nie tracąc nic ze swej kobiecości, tak pożądanej u niej przez mężczyznę. **Zarański.**

Dwaj wieśniacy zamordowali karczmarkę

Sprawcy staną przed sądem doraźnym.

W miejscowości Oberstinkenbrunn (Austrja) onegdaj rano znaleziono właścicielkę karczmy Marję Hicker, leżącą bez życia w lokalu własnej szynkowni. Zmasakrowane zwłoki denatki oraz zalany krwią cały jej dom przedstawiały wprost okropny widok. Na dziedzińcu obok drzewa znaleziono porzuconą przez mordercę

skrwawioną siekierę.

Sekcja zwłok śp. Hickerowej stwierdziła, że nieboszczka zginęła pod razami siekiery.

Syn denatki, porucznik Hicker, bawił wtedy na wycieczce narciarskiej w Tyrolu i o tragicznej śmierci swej matki dowiedział się z gazet.

Wdrożywszy dochodzenia, policja aresztowała 50-letniego gospodarza Alojzego Sedlaka i 40-letniego krawca Franciszka Böcka, stałych gości karczmy Hickerowej. Sedlaka ujęto w jego mieszkaniu, a Böcka w drugiej karczmie w czasie tańca. Obaj wyparli się jakiegokolwiek współudziału w owej zbrodni.

Krwawe jednak ślady znalezione na garderobie Böcka, oraz odciski jego palców na narzędziu mordu, niedwuznacznie wskazywały na udział Böcka w owej potworności.

Pod obuchem nagromadzonych przeciw niemu dowodów, na drugi dzień po aresztowaniu, Böck

przyznał się do współudziału

w tej zbrodni. W szczególności podał, że jeszcze przed trzema tygodniami stary Sedlak i jego syn Leopold namawiali Böcka do zamordowania bardzo bogatej właścicielki karczmy, Katarzyny Hicker, oraz obrabowania jej, aby zdobyć gotówkę, któraby położyła kres ich biedzie. Obaj Sedlakowie krytycznego wieczoru wtargnęli do karczmy zamordowali Hickerową przy pomocy siekiery, a zrabowane przedmioty i gotówkę ukryli w piwnicy Böcka.

Niebawem przemówił także stary Sedlak, który przypisał jednak Böckowi bardziej aktywną rolę. Podał on, że w dzień zbrodni wieczorem, on wraz z Böckiem weszli do szynku Hickerowej i najpierw grzecznie usiedli przy stole.

Następnie Böck obuchem siekiery ogłuszył staruszkę, poczem stary Sedlak zadał jej kilka ostrych ciosów w głowę. Gdy Hickerowa odzyskawszy przytomność usiłowała zbiec z izby, wówczas Böck ze starym Sedlakiem dobili ją, przy pomocy siekiery. Alojzy Sedlak twierdzi stanowczo, jakoby jego syn Leopold nie brał udziału w tem rabunkowem morderstwie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że mimo dokładnych rewizyj w mieszkaniach Böcka i Sedlaka, nie znaleziono ani zrabowanej gotówki w kwocie 1.700 szylingów, ani książeczki oszczędnościowej na 14.000 szylingów.

Według zeznań Böcka — podobnie jak syn Sedlaka, Leopold, tak i jego żona Marja nie jest w tym wypadku bez winy. Również i ich aresztowano.

Wkrótce cała dobrana czwórka stanie przed sądem doraźnym.

Tradycja.



Jak pan widzi, w naszej rodzinie istnieje tradycja uwieczniania wielkich czynów. Ja naprzykład jestem szampjonem bridża, mój syn zdobył w Nicei mistrzostwo picia cocktailów, a moja córka jest mistrzynią tennisa.

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

Powieść — Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał bezskutecznie posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem. Postanowili rozejść się.

Joyce sprzedał udział w farmie i wrócił do Londynu. Udał się na poszukiwanie Iwonny.

Odnalazł ją w szpitalu.

Ponieważ straciła środki do życia, wynajął dla niej pokoik obok siebie.

Niespodziewanie zjawił się Everard.

Zażądał, by Iwonna wróciła do niego, ponieważ jej pierwszy mąż umarł.

* * *

Nie miał sił zaprzeczyć. Rozmawiali tak żartobliwie o bliskiem rozstaniu, dopóki Joyce, spojrzawszy na zegarek, nie stwierdził, że czas mu iść do pracy. Wychodząc przystanął w drzwiach, żeby zapalić fajkę, która zgasła i, bojąc się obejrzeć, wyszedł. Gdyby się był obejrzał, zobaczyłby, że Iwonna zbladła, zamknęła oczy i oparła się jedną ręką o konsolę kominka, a drugą przycisnęła serce i przez chwilę chwiała się na nogach.

Zabrał się do roboty nieskończonej wczoraj. Krzątał się gorliwie, próbując nie myśleć, ale było to równie bezskuteczne jak próba zatrzymania oddechu.

— Iwonna wyjdzie... za Ewerarda... Opuści mnie na zawsze... Zostanę sam... Ona... w jego ramionach... Ja oszaleję... Boże! zmiłuj się... ja tego chyba nie zniosę... Ale mam wyjście... Do jej odjazdu wytrzymam... Nie dowie się... później...

Nie mógł się wyrwać poza powtarzający się rytmicznie krąg tych myśli. Oceniając i katalogując książki, tonął w tym opętańczym wirze. Natrafił na obszarpany egzemplarz „Marka Aureljusza".

„Jeżeli dolega nam ból, to musi on tkwić albo w ciele, albo w umyśle. Jeżeli ciało jest urażone, niech się skarży, co się tyczy duszy, to ma ona moc zachować spokój i pogodę, powiedziawszy sobie, że to, co ją spotkało, nie jest złem".

Śmiejąc się głucho, Joyce rzucił książkę na czteropensowy stos.

— Albo udając jak markiza — rzekł. Nie był w nastroju do pocieszenia się mądrością Aureljusza.

Wszedł posłaniec z listem do madame Latour. Joyce posłał go jej przez chłopca sklepowego, który wrócił niebawem z odpowiedzią. A więc zaczął się początek końca. Joyce czuł w sercu taki ucisk, że o mało nie krzyczał z bólu.

Upływały godziny. Uporządkował książki i nie pozostało mu nic innego jak czekać na interesantów. Aby coś robić, przepisywał zamazane stronice swego rękopisu. Przy obiedzie Iwonna była cichsza niż przy śniadaniu. Ledwie się do siebie odzywali. Po ostatniem daniu powiedziała mu spokojnie, że otrzymała list.

— Ewerard pisze, że dziś się postara o specjalne pozwolenie i jutro weźmiemy ślub u Św. Łukasza w Islington.

Twierdzi, że, zważywszy na okoliczności, nie powinno być zwłoki.

— To dobrze — odparł Joyce. — Co się ma stać, niech się stanie odrazu. Czy wszystko podał szczegółowo — czy oznaczył godzinę?

— Da mi znać później.

— Musisz spakować rzeczy, Iwonno. Może ci pomóc?

— Dziękuję... nie. Niewiele tego mam. Trochę drobiazgów zostawię ci na pamiątkę. Chętnie je zatrzymasz, nieprawdaż?

— Dziękuję ci, Iwonno — odpowiedział, odwracając się.

Mówili stłumionemi głosami jak ludzie, omawiający przygotowywania do pogrzebu. Joyce znękany własnem nieszczęściem, nie widział jej smutku. Może tylko czuł, że była poważna, ale to rozumiało się samo przez się. Swój ból ukrywał jak mógł.

Upłynęło południe. Zapalił gaz w sklepie i krzątał się, wyszukując ręcznych zajęć. Rad był, że jest sam. Gadatliwość starego grałaby mu na nerwach. Musiałby się schronić do bawialni, gdzieby mu było jeszcze gorzej, albo uciec na nieprzytulną ulicę. Ale miał jeszcze przed sobą dwa do trzech dni samotności.

Od biskupa przyszły dwa listy. Jeden do Iwonny, drugi do niego, z odpowiedzią na jego rezygnację, z zawiadomieniem, że ślub odbędzie się w południe, że na krótko przed dwunastą przyjadą konie po Iwonnę. Nakoniec Ewarard błagał kuzyna, aby zechciał być na ceremonji i zastąpić Iwonnie ojca. Joyce przypomniał sobie słowa Annie Stevens i uśmiechnął się ponuro: :

„Bobym okropniejszego zajęcia nie znalazła".

— Napisał krótko, że się zgadza i wręczył list oczekującemu chłopakowi.

— O metach na dnie nie myślałem — szepnął do siebie.

Wieczorem siedzieli na swoich miejscach koło ognia i każde myślało, że to ich ostatni wspólny wieczór. Wieczorami zawsze siadywali razem. Iwonna zazwyczaj szyła, czytała lub marzyła leniwie. Joyce pisał na desce, którą trzymał na kolanach. Czasami stawała za jego krzesłem i przyglądała się pochodowi pióra po czystej karcie, przyczem nachylała się tak nisko, że jej czarne jedwabiste, falujące włosy muskały jego jasną, krótko ostrzyżoną głowę.

— Jeżeli ci przeszkadzam, to powiedz — mówiła.

A on śmiał się radośnie i odpowiedział:

— Widzisz, jakie mam ładne pismo. Gdybyś nie patrzyła, nie zauważyłbym tego.

— Lubię udawać anioła stróża — powiedziała innym razem.

— Nie potrzebujesz udawać, bo jesteś nim — odparł cofając głowę i oglądając się. — Kiedy czuję nad sobą twoje skrzydła, tak jak w tej chwili, piszę rzeczy, którychbym inaczej nie stworzył.

Ona zarumieniła się ze szczęścia.

Ale w ten ostatni wieczór siedzieli zdala od siebie — przedzieleni już połową świata — i milczeli lub silili się na rozmowę. Joyce zasłaniał ciągle twarz ręką, żeby oszczędzać siebie jej kuszącego widoku, a jej wyrazu swoich oczu, bo czuł, że się zdradza. Kiedy wreszcie wstała, mówiąc dobranoc, zmusił się, żeby jej spojrzeć w oczy spokojnie. Dopiero teraz zobaczył z przerażeniem, jak bardzo odbiła się na jej twarzy ostatnia noc i dzień.

Stała przed nim pełna wdzięku i prostoty, ale bledsza niż ów dzień w szpitalu, gdy powiedziano jej, że straciła głos, bo dziecinna naiwność, która wygładzała wtedy jej twarzyczkę, znikła, ustępując prawdziwie kobiecej trosce. Ale Joyce nie zastanowił się, skąd to mogło pochodzić.

— Moje biedactwo — rzekł. — Jeszcze jesteś za słaba na taką zmianę. Postaraj się wyspać. — Otworzył przed nią drzwi, dodając ze strasznym wysiłkiem: — Musisz jutro ładnie wyglądać.

Podniósł do ust jej chłodną rączkę, puścił i zatrzasnął drzwi.

W porównaniu z tą męką więzienie było rajem.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zarzad miasta przystąpił do nocnej lustracji szpitali. Przedewszystkiem jest badana sprawność służby lekarskiej w nocy, obecność dyżurnych lekarzy oraz pielęgniarzy i pogotowia nocnego. Do zadań lustracji należą pozatem spostrzeżenia gospodarcze majace na celu usprawnienie gospodarki w szpitalach.

•

Posterunek policji do walki z żebractwem wyekspedjował wczoraj do domu pracy przymusowej w Oryszewie 13 żebraków. Wywieziono ich specjalnym samochodem policyjnym. W liczbie ewakuowanych było trzech żebraków zbiegłych z Oryszewa i ujętych w Warszawie.

•

Elektrownia warszawska ukończyła zamianę lamp łukowych na lampy żarowe. Wymiana ta trwała około czterech lat. Lampy żarowe są znacznie lepsze od łukowych, ponieważ dają mocniejsze światło, które nie miga. Lamp żarowych mamy obecnie w Warszawie około 6 tysięcy o mocy od 75 do 750 wolt.

•

W Warszawie powstało nowe stowarzyszenie, mianowicie „Stowarzyszenie lokatorów domów ZUPU". Organizacja ta obejmuje 700 osób mieszkających w domu zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych na Żoliborzu i Woli. Stowarzyszenie to powstało w związku z prowadzoną akcją obniżki komornego w tych domach.

•

W roku 1934 lombard miejski przeprowadził 6 licytacyj 3.130 zastawów na sumę 148 tys. zł. W stosunku do ilości i wartości zastawionych w lombardzie przedmiotów stanowi to 5 proc. Dyrekcja lombardu zaobserwowała, że wzrosła liczba osób prolongujących zastawy, co świadczy o pogorszeniu się stanu płatniczego ludności.

•

Na zasadzie umowy z funduszem bezrobocia miasto likwiduje swoje biuro pośrednictwa pracy. Fundusz będzie prowadził biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej, miasto zaś biuro kontroli dla służby domowej.

Krateczki.

Tomasz, skąd ty to masz?

„Zwędzona" sztuczka towaru.

Już wiem. Trzeba było tylko chwilkę pomyśleć a rozwiązanie znalazło się. Dłuższy czas bezskutecznie człowiek się martwi, że nie ma forsy, że niewiadomo, skąd właściwie w dzisiejszych kiepskich czasach wogóle można wziąć gotówkę, aż nagle, jak objawienie jakieś błysnęła genjalna myśl: będę fabrykował złoto. Dunikowski może? To i ja mogę. Mój paryski kolega wykazał, co już naukowo zostało stwierdzone, że fabrykacja złota nie jest niczem niemożliwem, przeciwnie jest rzeczą bardzo łatwą i prostą. Poprostu bierze się trochę ziemi czy błota i przerabia je na złoto. Ponieważ w Łodzi błota, ani naturalnego, ani moralnego nie brakuje, więc o surowiec kłopotu nie będzie i przystępuję do fabrykacji złota.

Widocznie nie bez powodu błoto-złoto tak lekko rymuje się. Już to samo powinno dawno ludziom dać do zrozumienia, że między błotem i złotem istnieje niezwykle bliski związek. I dopiero Dunikowski musiał na to wpaść, aby wykorzystać błoto, którego jest tak wiele, na zamianę go na złoto, którego jest tak mało. Ale to się skończyło. „Każden jeden" będzie mógł za głupie parę złotych nabyć aparacik Dunikowskiego i siadłszy sobie w szynczku najpierw spokojnie zje i wypije co ma zjeść i wypić potem poprosi kelnera o rachunek, sprawdzi, czy wszystkie pozycje zgadzają się i zamówi:

— Proszę kilka kilogramów błota a za momencik ureguluję panu rachuneczek czystem złotem.

Kelner na jednej nodze skoczy do składu naprzeciwko po błoto, gość szybko przerobi je na złoto i sprawa ku obopólnemu zadowoleniu zostaje uregulowana.

Życie stanie się prawdziwym rajem. Kogo będzie wzruszał fakt, że Ameryka czy Francja gromadzą u siebie złoto. Proszę bardzo, nam to nie przeszkadza — odpowiedzą z humorem inne narody. Możemy mieć złota ile tylko dusza zapragnie, błota na świecie nie brak. I zacznie się fabrykacja systemem Dunikowskiego, aż wreszcie narody orzekną, że wszyscy mają złota dosyć, wobec czego nie warto się wcale o nie bić.

I zapanuje na świecie spokój. Chyba, żeby nie zapanował. Ostatecznie bowiem nie pieniądz daje człowiekowi szczęście i nie złoto jest jedynym powodem wojen. Już tam sobie rządy coś wykombinują, aby fabryki amunicji nie stały bezczyn, i aby z bezrobotnych mieć pożytek przynajmniej w formie mięsa armatnio-gazowego. W najlepszym razie, gdy rynek światowy zostanie przesycony złotem, bomby gazowe zamiast z miedzi czy stali, będą produkowane ze złota, aby ludziom przyjemniej było od nich umierać. Można to nawet będzie nazwać „złotą śmiercią". I ładnie brzmi i pięknie zaświadczy o humanitarnych uczuciach wojującej ludzkości.

Tak czy owak, Dunikowski zmieni jednak bardzo znacznie stosunki między ludźmi. Już nikt nie będzie mógł więcej o kimś powiedzieć:

— Pipkowski? To błoto moralne.

Gdyż błoto moralne będzie jednoznaczne ze złotem moralnem i dlatego gdy znowu o Cyckowskim ktoś się odezwie:

— Oooo, to złote serce! — to Cyckowski obrazi się, sądząc, że gość ironicznie powiedział „złote" a miał na myśli błoto.

Trochę to więc i skomplikuje nasze życie, ale dla złota warto nieco pocierpieć. Ludzie chętnie się zgodzą aby ich obrzucano błotem, jeśli będą z niego mogli wyprodukować złoto.

Co daj Boże.

KLIENT.

Jeśli Tomasz Wędzik coś od czasu do czasu zwędzi, nie należy się chłopakowi dziwić, gdyż już samo jego nazwisko predystynuje Tomasza do zawodu złodziejskiego. Nomen omen. Trzeba jednak przyznać, że Tomasz wędził zwykle dość sprytnie i dotychczas zaledwie raz dostał się do kryminału. Drugi wypadek wpadunku miał właśnie miejsce gdy Tomasz szwendał się po ulicy Nowomiejskiej i zastanawiał się, w jaki sposób zdobyć towar, odpowiedni do łatwego „opylenia". Po namyśle wszedł do sklepu „manufakturnego" Icka Kleinermana przy ulicy Nowomiejskiej i udawał, że chce kupić popelinę na koszulę. Przebierał, przerzucał, szukał, oglądał aż wpakował pod kapotę sztuczkę jedwabiu i zamierzał wyjść ze sklepu, gdy Kleinerman zwrócił uwagę na gwałtowne przytycie Tomasza i przytrzymał go. Przywołany posterunkowy stwierdził u Tomasza skradziony materiał no i — jak się to zwykle dzieje — Tomasz posiedzi 4 miesiące w pace.

Jerzy Krzecki.

Kierownik szkoły zabił awanturnika

podczas zabawy tanecznej.

Z Kartuz donoszą:

Podczas zabawy w Roszkowie doszło do bójki, w której niejaki 23-letni Władysław Arndt postrzelony został w pierś tak niebezpiecznie, że po kilku minutach zmarł. Dochodzenia wykazały, że sprawcą postrzelenia jest kierownik szkoły powszechnej Alfons Janowski, który dał strzał w obronie własnego życia. Pozatem w bójce zostało poranionych kilkanaście osób.

Uczniowie 8-ej klasy

pobili kastetem młodszego kolegę.

Z Wilna donoszą:

Na ulicy Góra Bouffałowa zanotowany został wypadek, który zasługuje na jaknajdokładniejsze wyświetlenie.

Na ulicy został znienacka napadnięty wracający do domu

uczeń 7 klasy

jednego z państwowych gimnazjów Alfons Amalczenko (Fabryczna 39) i pięciokrotnie ugodzony kastetem w głowę. Rannego ucznia przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego gdzie udzielono mu pierwszej pomocy poczem skierowano do szpitala.

Jak twierdzi poszkodowany napadli go bez wszelkich powodów dwaj uczniowie 8 klasy tegoż gimnazjum w tem jeden Stefan Huszcza zamieszkały przy ul. Witoldowej, który zadał mu kastetem 5 ran w głowę.

O wypadku powiadomiono policję oraz Kuratorium Szkolne.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 7 marca wieczorem:

RASZYN.

13.45 Z rynku pracy
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert z Krakowa
16.30 Pogadanka w języku francuskim
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyt)
17.00 „Wśród najpiękniejszych koni w Polsce" — reportaż z Państw. Stadnin w Janowie-Podl. — przeprowadzi dr M. Stępowski
17.15 Koncert w wykonaniu Z. Rabcewiczowej
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Pieśni w wykonaniu T. Łuczaja
18.15 „Mój warsztat literacki" (szkic literacki) — wygł. St. Miłaszewski
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Audycja wschodnia — pióra Jurandota, muzyka Boczkowskiego
19.07 Program na dzień następny
19.15 Nowiny leśne — wygł. prof. J. Kloska
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Muzyka z płyt
19.50 Felieton aktualny
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota oraz Z. Terne
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Teatr Wyobraźni z Katowic
21.45 Muzyka lekka z płyt
22.00 Koncert reklamowy
22.15 W 150-lecie urodzin Karola Kurpińskiego (6.3.1785). Koncert poświęcony Jego utworom w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka taneczna
23.30—23.45 Rozmowy z angielskimi słuchaczami poprowadzi T. Ordon

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka operetkowa z płyt
18.30 Skrzynka pocztowa — omówi red. I. Piotrowski
18.45 Muzyka z płyt
19.15 Muzyka z płyt

PIĄTEK dnia 8 marca

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Muzyka popularna z płyt
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.00 Muzyka salonowa
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Audycja operetkowa z Wilna
16.30 „Marzec na niebie i ziemi" — pogawędka przyrodnicza
16.45 Fragmenty z opery „Hrabina" Stan. Moniuszki (płyty)
17.00 „Przełom psychiczny u dojrzewającej młodzieży" — wygł. W. Ptaszyńska
17.15 Kwartet fortepianowy
17.40 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rakasa ze Lwowa
18.10 Fragment z „Dziadów" Mickiewicza
18.30 Koncert reklamowy
18.45 Luigini: Balet egipski (płyty)
19.07 Program na dzień następny
19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Koncert z Katowic
19.50 Felieton aktualny
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadanka muzyczna
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej pod dyr. K. Wiłkomirskiego

W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy w Polsce?

22.30 Recytacje poezyj
22.45 „Higiena młodej dziewczyny" — wygłosi dr M. Kasperowiczowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka salonowa z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka salonowa z płyt
18.45 Muzyka popularna z płyt
19.15 Muzyka z płyt

EDMOND JALOUX.

Tajemnica lady Carvanroc.

— Muszę wam dziś opowiedzieć historję Percy'ego Carvanroca — rzekł sir Filip Homney, która kryje niejedną naukę...

Działo się to w klubie Brambilla, który stworzyliśmy, by ratować się od pospolitej nudy. Jedynym przepisem obowiązującym dla członków klubu było unikanie wszelkiej banalności. Otaczały nas stare boazerje koloru mahoniu, starożytne, sczerniałe malowidła, i jakkolwiek znajdowaliśmy się na Polach Elizejskich, na kominku palił się koks jak w Londynie. Słowem: otoczenie nasze nie było wolne od snobizmu.

— Lord Percy Carvanroc — ciągnął sir Filip — liczył już około pięćdziesiątki, gdy poznał Daphne Grimshaw, tancerkę z zawodu, a w dodatku bardzo utalentowaną. — Wprawdzie nie sądziliśmy nigdy, by należał do ludzi, zdolnych do wielkiej namiętności, lecz przyznać trzeba, że mężczyzna zmienia się, dobiegłszy lat pięćdziesięciu. Lord Percy Carvanroc zapłonął namiętnością, gdy poznał Daphne Grimshaw, i, jak młodzieniaszek gotów był do każdego szaleństwa. Człowiek surowy i zimny, prowadzący jaknajspokojniejszy tryb życia, odtąd każdy wieczór spędzał poza domem, i codziennie widywano go w pierwszym rzędzie krzeseł, skąd przyglądał się drobnej kobiecie, o bladej twarzy pełnej życia, która w wirze tańca stawała się kolejno źródłem, kometą, odlatującym ptakiem, trzepoczącym się motylkiem, falą, liściem, porwanym wichrem, czy też konającym łabędziem...

Trudno rzec, czy Daphne Grimshaw była z natury uczciwą, czy też zdawała sobie sprawę, że namiętność jej wielbiciela będzie do wszystkiego zdolna. W każdym razie okazała rezerwę tak wielką i cnotę tak nieprzystępną, iż lord Percy stwierdzić musiał, że nic pozyska jej inaczej, jak przez małżeństwo tylko. Coprawda myśli tej nie uważał za zdrożną, bowiem Anglicy pod tym względem mają swoje własne zapatrywania.

Wobec oświadczyn lorda Daphne przede wszystkiem doznała wstrząsu i nie bez powodu: żądał bowiem od niej by porzuciła scenę dla niego. Daphne zaś polubiła ponad wszystko taniec, odurzającą atmosferę teatru, oklaski i swoją sławę. Jednakże olbrzymi majątek lorda obudził w niej namysł i rozwagę: co stanie się z nią, dokąd się uda, gdy przyjdzie starość i jej dolegliwości? Jeżeli zaś wyjdzie za lorda Carvanroca, użyje w młodości swej wszystkiego, czego dostarczyć może bogactwo, przepych i zbytek.

Po pierwszych miesiącach wspólnego pożycia, egzystencja, którą Daphne uważała za tak czarującą, okazała się jednostajną i nudną, pomimo arystokratycznego i luksusowego mieszkania w dzielnicy Mayfair.

Lord Carvanroc, dzięki zrozumiałej sprzeczności uczuć ludzkich, pokochał Daphne dlatego, że była tancerką. Gdy przestała tańczyć na scenie, stwierdził z całą szczerością, że nie miał już powodu do interesowania się nią: niezadowolona i stale zadumana kobieta w jego domu dostarczyła mu tylko rozczarowania. Nie bywał już w świecie, przyjmował jedynie kilku starych dziwaków, podobnych do niego, okazał się despotycznym i ponurym zazdrośnikiem.

Jedyną pociechą dla Daphne było, że mogła wydawać tyle pieniędzy, ile tylko zapragnęła, bowiem wspaniałomyślność lorda Carvanroca była niewyczerpana. Nigdy nie robił małżonce wymówek spowodu niezliczonej ilości czeków, jakie brała od niego.

Kilkakrotnie zwróciła się do niego z prośbą o pozwolenie jej wrócenia na scenę, lecz pod tym względem był nieubłagany. Sczasem, gdy nabrał zaufania do niej, pozostawił jej zupełną swobodę, lecz zaufanie jego zostało znienacka zachwiane, bowiem pewnego dnia odebrał list anonimowy, informujący go, że małżonka jego dwa razy na tydzień odwiedza jakiś tajemniczy dom w Peckham. Podano mu nawet dokładny adres owego domu, nie pozostawiając mu żadnych złudzeń co do celów Daphne.

Dawna zazdrość obudziła się znowu w sercu lorda. Udał się na wskazane miejsce. Był to dom stary i nędznego wyglądu. Z boku domu w starym murze znajdował się portyk, podobny do wejścia romantycznego zamku.

Lord Carvanroc zadzwonił do głównego wejścia. Portjer, który przyszedł mu otworzyć, przyjrzał mu się podejrzliwie.

— Chcę wiedzieć — rzekł lord — dokąd idzie kobieta, która tutaj weszła przed chwilą?

— Nic to pana nie obchodzi. Nie mam potrzeby udzielania panu jakichkolwiek informacyj.

— Jestem jej mężem i chcę tutaj wejść.

— Nikt tutaj wejść nie ma prawa.

— Osobą tą jest lady Carvanroc, a ja jestem lordem Percy'm Carvanroc.

— Mniejsza o to! Zresztą jest pan w błędzie. Dom ten jest własnością Mrs. Strimplton. I ona tutaj weszła przed chwilą.

Zrazu więc zdawało się lordowi, że stał się ofiarą pomyłki. Zapragnął przekonać się. Zauważywszy, że wstęp do domu dozwolony był kilku osobom nędznie ubranym, niosącym instrumenty muzyczne, zjawił się kilka dni później, ubrany skromnie, ze skrzypcami pod pachą. Istotnie udało mu się wślizgnąć do domu w grupie innych muzykantów. Wszyscy rozmawiali szeptem, jakgdyby wystraszeni.

Dostał się do wielkiego ogrodu, pośrodku którego wznosił się teatr — budynek widocznie nowy, w stylu rococo. Wślizgnął się do wnętrza za innymi i znalazł się w niewielkiej sali, przeciążonej złotemi ozdobami i draperjami z czerwonego aksamitu. Widownia była przepełniona. Publiczność — mężczyźni we frakach i kobiety w dekoltowanych sukniach, skrzące się klejnotami — zachowywały się dziwnie spokojnie. Stroje wieczorowe o czwartej popołudniu? Lord Carvanroc przetarł oczy, sądząc, że podlega halucynacji. Zbliżył się do którejś loży i przyjrzał się dokładniej: cały teatr zapełniony był figurami z wosku.

W tejże chwili orkiestra zaintonowała muzykę baletową. Spoza kulis wybiegła tancerka, lekka, powiewna, w przezroczystej gazie, skrząca się klejnotami i złotem. Lord Carvanroc poznał żonę swoją — Daphne.

Nie mogąc już występować publicznie, wymyśliła sobie ten sposób produkcyj — tańca dla zamiłowania tańca — wobec niemego zebrania woskowych figur.

Przesuwała się po scenie, tam i spowrotem, lekka, niezmordowana, a lord Carvanroc, w którym obudziły się dawniejsze uczucia, zapłakał cichemi łzami, odnalazłszy kobietę, którą z cudownego motyla przekształcił w bezbarwną poczwarkę...

Tłum. L. M.

SPORT.

Cztery sekundy zgubiły mistrza świata.

DZIEJE RYWALIZACJI DWU ASÓW.

Boks amerykański, dzierżący pierwszeństwo w boksie światowym, przechodził różne okresy klęsk i powodzeń. Jednym z najciekawszych takich okresów była rywalizacja między dwoma asami boksu amerykańskiego: Dempseyem i Tunneyem.

Dempsey stał u szczytu sławy. Musiał jednak przyjść dzień, w którym trafił na lepszego przeciwnika. Mistrz świata nie był już taki młody, a życie w atmosferze dobrobytu i powodzenia

nadkruszyło jego siły,

do czego przyczyniła się także w pewnym stopniu praca w filmie. Dnia 23 września 1926 r. Gene Tunney pokonał Dempseya na punkty w Filadelfji. Wielu Amerykanów nie chciało poprostu wierzyć w upadek bohatera ringu. Żywiołowo żądano powtórzenia walki, twierdząc, iż tylko przypadek zrządził, że uwielbiany mistrz boksu został pokonany.

Dokładnie w rok później zdarzyło się w Chicago, że Dempsey, w lipcu 1927 r. po siedmiu rundach znokautował Jacka Sharkeya.

Do drugiej walki Dempseya z Tunneyem nie potrzeba było prowadzić

żadnej prawie reklamy.

Imiona obu bokserów gwarantowały już naprzód niezwykłe powodzenie imprezy. A stała się rzecz dziwna: Dempsey nigdy nie był tak popularny, jak właśnie wtedy, kiedy został pokonany przez Tunneya, dumę amerykańskiej marynarki wojennej.

Ale także Tunney miał wielu przyjaciół i za swoje zwycięstwo został mianowany porucznikiem marynarki. Ameryka była zadowolną, że mistrzem światowym w boksie jest jeden z jej bohaterów, który istotnie w czasie wojny światowej, w pułku piechoty marynarki, walczył we Francji. Dempsey głośno obiecywał, że pokona swego przeciwnika. Dla wszystkich jednak było rzeczą jasną, że walka będzie bardzo wyrównana, a wynik jej wątpliwy.

Bez nadzwyczajnego hałasu i reklamy jedynie przez siłą atrakcyjną, jaką zawody posiadały, osiągnęły one nowy rekord widzów, dotychczas nie pobity.

160.000 widzów, zapłaciło

w Chicago za wstępy na zawody sumę 2,658.660 dolarów. Miljon z tego przypadł dla Tunneya.

Cała ludność Ameryki żyła w gorączce oczekiwania na te zawody. Następowały zakłady o to, kto zwycięży, których suma była naraz zawrotna. Tysiącami ciągnęli ludzie ze wszystkich części kraju. Jedni pragnęli widzieć zwycięzcą ich ulubieńca porucznika marynarki, a inni pożądali powrotu do sławy dawnego mistrza Dempseya. W eleganckich limuzynach i w starych wózkach przyjeżdżali ludzie z różnych stron. Zarówno samoloty, jak i wszystkie pociągi idące do Chicago były w dniu zawodów wyprzedane aż do ostatniego miejsca.

Na ring wszedł pierwszy Dempsey i został przywitany niekończącą się burzą okrzyków i oklasków.

Wydawał się być nieco przetrenowany.

Od pierwszej sekundy obaj przeciwnicy walczyli zażarcie. Dempsey walczył przebojowo, zasypując przeciwnika gwałtownemi ciosami. Tunney walczył z zadziwiającą po prostu pracą nóg, błyskawicznie tuszując ciosy, bijąc i znowu odskakując. Obrońca tytułu mistrza świata znaczną ilość ciosów swojego przeciwnika odpierał, względnie unikał ich błyskawiczną zmianą miejsca. Dempsey był jednak zażarty i jak stary koń bojowy parł do ataku.

Tunney swoją przewagę zawdzięczał tylko

niezwykłej pracy nóg.

Widziało się w nim po raz pierwszy w wadze ciężkiej, szybkość boksera wagi lekkiej związaną z siłą ciosu ciężkiego człowieka.

Walka postępowała szybko. Każda runda obfitowała w groźne kryzysy i każda sekunda mogła przynieść rozstrzygnięcie. Dobrze umieszczony cios Dempseya, niewątpliwie mógłby walkę zakończyć. Napięcie powiększało się z rundy na rundę, a jego punkt szczytowy nastąpił w rundzie siódmej kiedy Dempsey krótkim ciosem położył

przeciwnika na deski.

Zamiast natychmiast cofnąć się w kąt upojony zwycięstwem Dempsey, mimo okrzyków widzów, stał przy powalonym Tunneyu aż do chwili, kiedy sędzia ringowy wyliczył „cztery". Po odejściu Dempseya rozpoczęło się na nowo wyliczanie powalonego.

Aż do „dziewięciu" Tunney leżał spokojnie, a potem podniósł się — po czternastu sekundach, to znaczy, że leżał 4 sekundy dłużej, aniżeli na to pozwalają przepisy. Krótka to chwila, ale wystarczająca dla powalonego boksera, aby

powrócił do formy.

Dempsey natychmiast ruszył do ataku, przeciw walczącemu teraz bardzo ostrożnie przeciwnikowi.

Poraz drugi nie udało mu się jednak powalić go na deski. W następnych trzech rundach Dempsey był już mocno „spuchnięty". Do ataku przeszedł Tunney wygrał swoje wspaniałe ciosy lewą. Przy końcu walki dawny mistrz Dempsey stał, krwawiąc całkowicie rozbity mistrzowskiemi ciosami Tunneya, który do końca pozostał rzeźki.

Wiele mówiono o owych czterech sekundach, które przedłużyły chwile leżenia Tunneya na deskach. Pisano i protestowano, ale... daremnie. Tunney został mistrzem świata! Dempsey po walce

nie stracił zupełnie humoru,

mimo, iż stracił sławę. Opuszczony przez przyjaciół z zawiązaną twarzą leżał w pokoju hotelowym pielęgnowany przez żonę aktorkę Estellę Taylor. Wystąpił jeszcze kilka razy w walkach pokazowych na zachodzie Ameryki, ale dla prawdziwego boksu był już skończony.

Niedługo potem, w roku 1928 niepokonany Tunney wycofał się z ringu.

Raj dla łyżwiarzy na stadjonie Czerwonych.

Dziś czynne są oba tory ślizgawkowe dla zwolenników najmilszego sportu. Bezwietrzna pogoda i doskonała równa jak stół tafla lodu niewątpliwie znęcą łyżwiarzy tembardziej, iż ceny biletów wejścia są bardzo niskie.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej 18, o godz. 11-tej przed poł. rewanżowy mecz bokserski między drużynami IKP — Zjednoczone. Pierwszy mecz tych drużyn, rozegrany przed paru tygodniami, zakończył się zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 9:7. W meczu tym K.P. Zjednoczone wystąpi w następującym składzie: w. musza: Zasina, w. kogucia Kijewski w. piórkowa Michalak i Walerysiak, w. lekka Cyran, w. półśrednia Bartosiak, w. średnia Bystry i w. półciężka Jaskóła. W wadze piórkowej odbędą się dwie walki.

Na jutrzejszym meczu z ŁKS-em o godzinie 20-tej w sali Geyera. Siła wystąpi w następującym składzie: w. musza Czapke, w. kogucia Ładniak, w. piórkowa Bicer, w. lekka: Ginter, w półśrednia Mański, w średnia Dorobski i waga półciężka Perliński.

Mistrzostwa indywidualne okręgu łódzkiego w dniach 21, 22 i 24 b.m., rozegrane zostaną w sali Geyera. ŁOZB chce nadać mistrzostwom charakter propagandowy i dlatego ceny biletów będą b. niskie mianowicie od 50 gr.

Chmielewski i Taborek już od worku przebywają w Warszawie, gdzie uczęszczają na treningi Billa Smitha. By nie przerywać tych treningów Chmielewski i Taborek nie wyjadą wraz z drużyną IKP do Wilna na mecz z Ogniskiem.

Oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi nastąpi 14 kwietnia — nabożeństwem i wyścigami dla kolarzy początkujących. Jednak już obecnie odbywają się przygotowania do sezonu i ŁOZK zwołuje na środę 13 b.m. w lokalu klubu Pracowników Elektrowni, Przejazd 46 o godz. 20-tej konferencję łódzkich klubów kolarskich w celu omówienia spraw związanych z zaprawą dla kolarzy i aktualnemi zagadnieniami.

Pierwsze spotkanie turnieju trójkowego siatkówki męskiej rozegrane zostaną w niedzielę dnia 10 bm. o godz. 9,30 rano w sali przy ul. Sterlinga 24. Mianowicie odbędą się następujące spotkania. WKS I — PKS II, SKS II — Triumf II, SKS III — PKS I, WKS II — Zjednoczone II, WKS III — Triumf III, IKP — Zjednoczone I, IKP II — ŁKS II, HKS I — ŁKS I, BKS II — Hakoah I. Spotkania drugiej kolejki odbędą się w niedzielę 17 b.m., przyczem tego samego dnia rozpocznie się również siatkówka żeńska.

W niedzielę odbędzie się w Warszawie mecz pływacki reprezentacyj robotniczych Warszawy i Gdańska.

Reprezentacja piłkarska polskich klubów robotniczych wyjedzie w czerwcu b.r. do Brukseli na turniej piłkarski z okazji święta sportu robotniczego.

W końcu czerwca odbędzie się mecz reprezentacyj robotniczych Polska — Węgry z cyklu rozgrywek o robotn. mistrzostwo Europy.

— W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku Widzewa o godz. 11-ej przed poł. towarzyski mecz piłkarski między drużynami Widzewa i Wimy.

— W sobotę 16 bm. o godz. 18-ej w I-szym i o godz. 19-ej w II-gim terminie w lokalu przy ul. Rokicińskiej 62 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie RTS „Widzew".

— Mistrzostwa indywidualne Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów zostaną rozegrane w dniach 16—17 marca w Katowicach. W czasie mistrzostw odbędzie się walne zebranie Polskiego Związku Atletycznego.

— W drugim dniu międzynarodowych mistrzostw tennisowych Riviery w Mentonie walczyli wszyscy nasi tenniści z wyjątkiem niedysponowanego Tłoczyńskiego.

Świetnie usposobiony Hebda odniósł zdecydowane zwycięstwo nad pierwszą rakietę Monaco Landauem 6:0, 6:3.

Witman łatwo rozprawił się z Robertsonem 6:2, 6:3.

Tarłowski wygrał z Athemarem 7:5, 6:0 mając bezapelacyjną przewagę w drugim secie.

W handicapie para Witman z Tarłowskim odniosła niespodziewane zwycięstwo nad parą Myers — Robertson 6:2, 6:4.

Tłoczyński czuje się już nieco lepiej i prawdopodbnie zagra w doeblu. W singlach napewno już nie weźmie udziału.

Zjazd i obrady referentów turystycznych w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

Z końcem kwietnia rb. odbędzie się w Gdyni zjazd i obrady referentów turystycznych wszystkich okręgowych dyrekcyj kolejowych i urzędów wojewódzkich, zwołany przez Wydział Turystyki Min. Komunikacji.

Przedmiotem obrad zjazdu będą sprawozania z ubiegłego sezonu turystycznego i prac referentów turystycznych poszczególnych dyrekcyj kolejowych i urzędów wojewódzkich oraz projekty, dotyczące tegorocznego sezonu turystycznego.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

ODEZWA OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU POMOCY OFIAROM POWODZI DO SPOŁECZEŃSTWA.

Zebraliśmy dotychczas dziesięć miljonów złotych gotówką i wiele ofiarami w naturze. W tem samo tylko zboże (13 000 tonn) przedstawia wartość dwu, i same tylko ziemniaki (44 000 tonn) — jednego miljona złotych.

Naskutek zbiorowego i energicznego wysiłku przeprowadziliśmy zasiewy ozime na 90% terenów poszkodowanych przez powódź a ludnośc poszkodowana przez powódź otrzymała pomoce dla przeżywienia siebie i swego inwentarza.

Ale stoimy obecnie przed zadaniem cięższem wielokroć: wobec akcji siewnej jarej, wobec konieczności przeprowadzenia sadzenia, wobec przednówka. A nadto — co jest bodaj najważniejsze — należy poszkodowanej ludności ułatwić odbudowę budynków uszkodzonych przez powódź.

Jeśli dla tej akcji uda się skupić wysiłek społeczny, jeśli tak potrafimy załatwić potrzeby wiosenne, jak sprostaliśmy jesiennym — będziemy mogli sobie z całą Polską powiedzieć, że daliśmy radę klęsce, że jesteśmy społeczeństwem zwartem.

Bo udana akcja wiosenna — to już w znacznej mierze skierowanie życia poszkodowanych w łożysko normalnego bytu.

Skoro więc poszczególne osoby, lub instytucje nie dopełniły jeszcze zobowiązań, które powzięły, czas jest teraz najwyższy.

Wzywamy poszczególne środowiska, instytucje, związki i organizacje do przeprowadzenia lustracji tego, co z tych zobowiązań zostało dopełnione. Jest to nakaz obowiązku społecznego i karności wobec własnego środowiska.

Wzywamy prasę i wszystkich ludzi dobrej woli, aby pomogli nam dzieła dokończyć.

Ogólnopolski
Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi.

ZWIĄZEK MARYNARZY REZERWY OKRĘGU ŁÓDZKIEGO.

Zarząd Związku Marynarzy Rezerwy — Okręgu Łódzkiego zawiadamia wszystkich członków o zebraniu mającem się odbyć w dniu 10 marca br o godz. 10-tej rano, w lokalu własnym przy ul. Andrzeja 34

Obecność wszystkich członków obowiązkowa

WIECZÓR DYSKUSYJNY.

Zarząd Tow. Kultury Katolickiej zaprasza swych członków i sympatyków na wieczór dyskusyjny, który odbędzie się dnia 8 b.m. o godz. 20 w sali gimn. żeńskiego Pętkowskiej i Macińskiej przy ul. Wólczańskiej 55.

Na program wieczoru składają się wiadomości aktualne z życia katolickiego, wygłoszone przez ks. prałata Szabelskiego oraz odczyt ks. prof. Rudolfa Weisera na temat „Chrześcijaństwo a radość życia".

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 10 marca rb. o godz 12 min 30 w południe w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ul. Piotrkowska 113, dr. Stańczak wygłosi odczyt na temat: „Wybór zawodu, a zdrowie" — Wstęp bezpłatny

„MŁODA MATKA".

Ukazał się Nr. 5 dwutygodnika „Młoda Matka", zawierający szereg ciekawych i aktualnych artykułów o wychowaniu dziecka do lat siedmiu.

W dziale lekarskim znajdujemy artykuły p.t. „Zniekształcenie postawy" — dr T. Chrapowicki; „Wytyczne w sprawie odżywiania matki karmiącej dziecko piersią" — dr J. Wiszniewski.

Numer uzupełniają ilustracje: Higiena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach. — Higjena oka i drobne zabiegi — dr M. Zaks.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.50, marzec 12.20, kwiecień 12.26, maj 12.32

LIVERPOOL: loco 7.15, marzec 6.98, kwiecień 6.94, maj 6.92

BREMA: loco 14.61, marzec 13.67, maj 13.93, lipiec 14.19

Waluty, dewizy i akcje

LONDYN I MEDJOLAN ZNIŻKUJĄ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej zaznaczyła się poważna zniżka szeregu kursów dewiz. Dewiza angielska w stosunku do urzędowych notowań z dnia poprzedniego straciła 20 gr. na funcie, Kopenhaga była tańsza o 45 gr. na 100 kor., Sztokholm o 1.15 zł. na 100 kor. Pozatem bardzo poważnie zniżkował Medjolan, który w porównaniu do notowań z dnia poprzedniego był tańszy o 50 gr. na 100 l.

Bruksela, Berlin, Praga i Nowy Jork — kabel odchyleń kursowych nie wykazały zupełnie. Pozostałe dewizy kształtowały się mocniej. Gdańsk zyskał 14 gr. na 100 guld., Amsterdam 15 gr. na 100 fl., Paryż pół gr. na 100 fr., Zurych 8 gr. na 100 fr. oraz Madryt 3 gr. na 100 pesetach.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Z grupy pożyczek premjowych doszło do notowań, kwalifikujących się tylko Dolarówką, która była droższa o 50 gr.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa 53.00, Konwersyjna 68.75, Kolejowa 63.75, Dolarowa 78.75, Stab. 73.00 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 8% Obl. Budowlane BGK 93.00, 5½% BGK 1—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1—3 N em. 81.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 53.00, 7% Ziemskie w Warszawie 50.00, 8% Przemysłu Polskiego 88.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 61.50 (drobne), 5% m. Łodzi 1933 r. 53.75, 5% m. Radomia 1933 r. 45.25, 5% m. Siedlec 1933 r. 41.50

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój spokojny, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były 4 gatunki akcyj.

Akcje Banku Polskiego, początkowo utrzymane, podniosły się pod koniec o 25 gr. na sztuce.

AKCJE.

Bank Polski 92.25 — 92.50, Ostrowiec serja B 20.75, Starachowice 15.10, Haberbusch 42.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 7. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej. Ceny bez zmiany. Ogólny obrót 3610 tonn, w tem żyta 2725 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 7. 3. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50, Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.75 — 16.25, mąka żytnia 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.50 — 30.00

„BLUSZCZ".

Nr. 8 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Herminji Naglerowej p.t. Dwie dyrektywy — na dziś i jutro. — Nowelka: Krew krąży. — Szkic Stefanji Podhorskiej - Okołów: Dusza kresowa. — Korespondencja: U pani Dory Gabé. — W sprawie ustawy bibljotecznej. — V Salon zimowy Ips'u. — Sprawozdanie teatralne z „Miss Ba". — Z ubiegłego tygodnia — i bogato ilustrowane aktualja kobiece wypełniają dział społeczno - literacki.

W dodatku „Nasz lekarz" mamy prace: O cukrzycy i jej leczeniu. — O poceniu się.

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla": Jak podlewać rośliny pokojowe — i odpowiedzi tego działu.

W dziale „Dom i gospodarstwo": Saldo karnawałowe. — Przepisy kulinarne.

„DZIECKO I MATKA".

Drugi zeszyt lutowy Nr. 4 „Dziecka i Matki" — jak zwykle — podaje szereg bezcennych artykułów z zakresu pielęgnacji i wychowania dziecka. Mamy w niem: Vox populi w wychowaniu dziecka. — W poważnym stanie. — O imionach. — Pierszaczek. Higjena i kosmetyka dziecka. — Roboty z kartonu z cyklu: Czem zająć dziecko. — Dalej artykuły lekarskie: Dieta matki karmiącej. — Przeszkody w oddychaniu.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mieszczuch szlachcicem
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Klub kawalerów
Adria — Pat i Patachon jako jazzbandziści
Amor — na scenie: Publiczność na scenie! — na ekranie: Rewizor
Bajka — Czy Lucyna to dziewczyna?
Bratnia Strzecha — I. Wyspa zatraconych dusz; II. Król, to ja!
Casino — Antek policmajster
Corso — I. Klub dżentelmenów; II. W pogoni za cieniem
Czary — I. Bez honoru; II. Ucieczka przed ślubem
Kino Dom Ludowy — Burza o brzasku
Europa — Dla ciebie śpiewam
Grand - Kino — Malowana zasłona
Metro — Pat i Patachon jako jazzbandziści
Mimoza — I. Taniec miłości; II. Przedmieście
Miraż — Dama i szofer
Luna — Przebudzenie
Palace — Piotruś
Przedwiośnie — Walc wiosenny
Rakieta — Muszę być młody!
Zachęta — I. Karioka; II. Cień szczęścia

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa śliwkowa z kluseczkami. Karp na szaro, marchewka z grzankami, ryż ze śmietaną.

WINSZUJEMY

Jutro: Wincentemu
Wschód słońca 6,09
Zachód słońca 17.25
Długość dnia 11.16
Przybyło dnia 3,17
Tydzień 10

NA 40-LECIE...
KTO WYNALAZŁ KINO?
X Muza tonie jeszcze w powodzi miernych obrazów.

Garstka osób była niedawno w Paryżu świadkiem niezwykłej uroczystości. W sali audjencjonalnej departamentu Sekwany stanął przed prefektem uroczyście odziany staruszek i wzruszony odbierał z rąk przedstawiciela rządu krzyż oficerski „za wielkie zasługi poniesione

dla rozwoju kinematografji"

Obdarzonym tem wysokiem odznaczeniem był uczony francuski August Lumière. To wysokie odznaczenie rozpętało spowrotem w naukowym i artystycznym światku wojnę o pierwszego wynalazcę kinematografu. Istnieje bowiem kilku pretendentów do lauru pierwszeństwa w tej dziedzinie. Ameryka, twierdzą zawzięcie, że wynalazcą srebrnego ekranu był Edison. Francuzi, że genjalny ten wynalazek jest produktem ducha francuskiego, braci Ludwika i Augusta Lumière, którzy w roku 1895 zgłosili w lyońskim urzędzie patentowym „ruchomą fotografję". Niemcy znowu wysuwają jako twórców X Muzy braci Skladanowskich.

Gdzie tkwi tu prawda? Kto jest właściwym twórcą kinematografji? Która z pretendujących stron ma rację? Trudno to z ścisłą pewnością ustalić. Raczej nie należałoby żadnej z walczących stron przyznać palmy pierwszeństwa. Tak samo jak radjo, tak też i kinematograf jest

produktem szeregu osób

i kategoryczne stwierdzenie ojcostwa tej sztuki będzie zawsze problematyczne. W każdym razie korzeni tej sztuki należy szukać w początkach jeszcze 19 w., kiedy to dwaj wiedeńczycy, dr. Plateau i Stampfer zbudowali obaj niezależnie od siebie, bardzo prymitywne urządzenia dla oglądania obrazków w ruchu: fenatstikop i stroboskop.

Prymitywne te aparaty opierają się na prostej i znanej jeszcze Ptolomeuszowi (II w. po Chr.) zasadzie persystencji wzroku. Wiadomem jest ogólnie, że siatkówka nasza posiada tę właściwość, że potrafi zatrzymać wrażenia świetlne przez pewien czas, wynoszący przy zwykłem oświetleniu około dwie czterdzieste piąte sekundy. Jeśli rzucimy przy pomocy latarni magnetycznej na ekran z szeregu obrazów pewne zdjęcie, a potem zasłonimy je na przeciąg jednej czterdziestej piątej sekundy, to pomimo to, dzięki złudzeniu, oko nasze będzie widzieć zdjęcie

jeszcze przez 45 część sekundy.

Im mocniej oświetlimy przedmiot tem krócej będzie trwał jego obraz na siatkówce. Jeśli więc przerwy pomiędzy oglądanemi przedmiotami będą odpowiednio krótkie, wtedy pojedyńcze wrażenia zleją się w jeden ciągły obraz, gdyż w oku powstaje obraz następny już wtedy zanim zdążył zniknąć obraz poprzedni.

Na tej zasadzie poczęto w początkach 19 w. konstruować różnorakiego rodzaju „zootrony" „stroboskopy" „praksinoskopy" i "czarodziejskie koła" które cieszyły się wśród publiczności

niezwykłem powodzeniem

i do dziś dnia budzą zachwyt w naszych malusińskich.

Technika jednak nie pozostaje na jednem miejscu myśl ludzka raz pchnięta w jednym kierunku nie zadawalnia się osiągniętemi rezultatami, a twórczo dalej dąży do nowych wyników. Istniał już wówczas ciekawy zadatek aparatu projekcyjnego, wynaleziony w 17 w. przez jezuitę niemieckiego, prof. matematyki w Collegio Romano, Anastazego Kirchera, t. zw. latarnia czarodziejska.

W r. 1845 wpadł austrjacki generał baron Uchtius na pomysł, by do oglądania obrazków w ruchu

użyć latarni magicznej.

Odtąd pomysły sfotografowania ruchu pojawiają się coraz częściej. Amerykanin Muybridge począł robić w r. 1878 całe szeregi zdjęć fotograficznych różnych faz ruchu przy pomocy ustawionych obok siebie kilkudziesięciu aparatów fotograficznych, otwierających się i zamykających się automatycznie w pewnych odstępach czasu i odtwarzających poruszające się przed niemi przedmioty. Wynalezienie taśmy fotograficznej z celuloidu przez Detauche'a, skonstruowanie kinetoskopu przez Edisona i połączenie go przez braci Lumière z latarnią magiczną, pozwalającą na rzutowanie obrazu w znacznem powiększeniu na odległy ekran,

oto początki kinematografji.

Udźwiękowienie taśmy, nadanie jej głosu, to początki kinematografji właściwej. Dźwiękowiec, który pierwszy w r. 1926 ujrzał światło dzienne, zapoczątkował nową epokę w rozwoju sztuki filmowej i są teoretycy, którzy od tej chwili liczą właściwą historję kina, nadając mówionej i dźwiękowej produkcji filmowej nowego patrona —XI Muzę.

Mimika, gestykulacja i fizjognomika, jako wyraz przeżyć emocjonalnych bohaterów filmowych uzupełniona przez dźwięki i muzykę, jako ilustrację, mająca wzmocnić sferę emocjonalną widza kinowego odgrywają w filmie zasadniczą rolę. Film bowiem ciągle jeszcze oddziaływuje na emocjonalną, a nie na intelektualną sferę człowieka, operuje na strojami i stronami uczuciowemi, nie starając się wcale wkroczyć w intelektualną jego dziedzinę. Wyświetlane czasem filmy naukowe wskazują jednak ile zadowolenia estetycznego mogłyby przynieść takie obrazy. Przykładem mogą służyć sfilmowane wyprawy naukowe, choć i tam dążyli wykonawcy do oddziaływania raczej na uczuciową stronę psychiki ludzkiej. Czysty film eksperymentalny w tej dziedzinie dotąd się nie pojawił.

Czterdzieści lat liczy sobie kinematograf. Przez ten krótki okres swego żywota wiele się nauczył, ciągle się udoskonala i ciągle robi postępy. Nie zaszkodzi teatrowi, jak się wielu obawiało, raczej pomógł swej starszej siostrzycy, wychowując

dla niej odbiorców.

Tonie jeszcze w powodzi miernych obrazów. Zaspakaja dość niewybredne gusta, jego tematem dominującym są przeżycia erotyczne bohaterów, awanturnicze przygody, wzg. farsy.

Ostatnio pojawiają się w filmie dążenia do eksperymentów. Film t. zw. awangardy, pozbawiony fabuły, bez akcji, złożony z obrazów nie związanych z treścią zyskuje coraz więcej zwolenników.

Usiłowania najnowsze idą w kierunku stworzenia filmu w kolorach naturalnych oraz realizacji filmu trójwymiarowego. Eksperymenty te są w toku, laboratorja i pracownie awangardy filmowej wykazują, że przed filmem otwierają się nieograniczone możliwości oddziaływań estetycznych.

ARMJA GUATEMALI
liczy ogółem 6.649 ludzi.

Jest w Ameryce małe państewko (jak na warunki amerykańskie) — Guatemala. Obszar jego wynosi 110.000 km.², ludność — 2.234.000, długość linij kolejowych 830 km.

„Armja" Guatemali składa się

z 14 kompanij piechoty,

8 baterji artylerji, 6 kompanij k. m., batalionu gwardji i szwadronu kawalerji. Liczy ona ogółem 6.649 ludzi, w czem jest 315 oficerów.

Podział stopni oficerskich jest conajmniej dziwny choć autentyczny (dane zebrane w drodze oficjalnej przez Ligę Narodów). I tak jest tam: 19 generałów dywizji, 35 generałów brygady, 13 pułkowników, 4 podpułkowników, 15 majorów, 32 kapitanów, 77 poruczników i 120 podporuczników.

Ciekawe, czem tam dowodzą generałowie w liczbie 54?

Czołgi w statystyce Ligi Narodów.
Tylko 23 państwa posiadają broń pancerną.

Rocznik wojskowy Ligi Narodów z roku 1934 podaje między innemi cyfry, odnoszące się do broni pancernej w różnych armjach świata.

Jasnem jest że cyfry te nie są ścisłe, statystyka bowiem Ligi Narodów w tym względzie opiera się na materjale, dostarczonym przez państwa w drodze ankiety, a więc skonstruowanym zgodnie z własnemi interesami poszczególnych państw. Tem niemniej jednak warto się

tej statystyce przyjrzeć.

I tak: w Europie broń pancerną posiadają:

Belgja — 6 samochodów pancernych i 2 kompanje czołgów (14 czołgów).

Danja — 2 kompanje samochodów pancernych.

Hiszpanja — 2 pułki czołgów lekkich (120 czołgów) — 944 ludzi i obsługi.

Estonja — 1 pułk sam. panc. i czołgów oraz 4 pociągi pancerne.

Finlandja — 1 kompanję czołgów.

Francja — 76 kompanij czołgów (1.596 czołgów).

Węgry — oddział samochodów pancernych.

Włochy — 1 pułk (6 baonów) czołgów.

Łotwa — 1 pułk pancerny (6 czołgów i 6 sam. panc.) oraz 1 pułk pociągów panc. (2 pociągi).

Litwa — 1 kompanję czołgów i 1 dyon pociągów panc.

Portugalja — 1 kompanję czołgów lekkich w organizacji.

Rumunja — 4 pułki czołgów.

Anglja — 1 brygadę czołgów i 2 pułki samochodów panc. (76 samochodów). Z tej liczby: w metropolji 5 baonów czołgów, w Egipcie 1 baon i w Indjach 8 kompanij.

Szwecja — 2 kompanje czołgów.

Czechosłowacja — 1 baon czołgów i 4 szwadrony samochodów pancernych.

Rosja — jest nieokreślona bliżej, pewna liczba czołgów, pociągów i samochodów pancernych.

W Azji, poza Indjami, mają broń pancerną:

Japonja — 2 oddziały czołgów.

Persja — pewna ilość czołgów i samochodów panc.

W Afryce są, poza Egiptem, 2 pociągi pancerne w Unji Południowo-Afrykańskiej.

W Australji jest oddział czołgów.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — 1 pułk czołgów lekkich (3 baony) i 1 kompanja czołgów średnich.

Tak więc na 64 państwa, których statystykę prowadzi Liga Narodów, zaledwie 23 (łącznie z Polską) wykazują w stanach swych armij broń pancerną.

Czarna miłość.



Z miłości chciałbym cię zjeść!...

Czy lubisz myszy
maczane w... miodzie?

Miód jest jednym z najnaturalniejszych pokarmów. Wszystko przemawia za tem, by podawać go jaknajwięcej. Lekko strawny, zawiera

wybitnie odżywcze składniki

Prócz cukrów, które stanowią 75 — 82 proc., mamy tu jeszcze cały szereg mineralnych składników. Bezwodnik fosforowy, w ilości 125 mg. na 100 gr miodu konieczny jest nietylko do rozwoju kośćca u dzieci, ale i do utrzymywania go w dobrym stanie u dorosłych. Ten sam fosforan odżywia tkanki mózgowe, uśmierza zatem zmęczenie u pracujących umysłowo. Działa uspokajająco na nerwy.

Wapń, znajdujący się w ilości 224 mg. na 100 gr. miodu chroni dzieci od rachityzmu, a u dorosłych zapobiega wycieńczeniu, jakie zawsze ma miejsce

przy utracie wapnia.

Żelazo— 0,014 proc. konieczne przy „fabrykacji" czerwonych ciałek krwi tępi tem samem anemję. I przy wyborze miodu, nie zrażajmy się gdy będzie miał barwę brunatną— jest to bowiem oznaką

większej zawartości żelaza.

Miód zawiera także pewną ilość kwasu mrówkowego, który stanowi szczęśliwy podarek od samej pszczoły, wytwór jej śliny. Niedużo, lecz właśnie wystarczająco, by działać leczniczo przeciw reumatyzmowi. Dodajmy do tego kwasy: jabłkowy, cytrynowy i winny, ślady olejników eterycznych i tłuszczu roślinnego, a okaże się, że miód należy uważać raczej za małą apteczkę podręczną, niż za

zwyczajny pokarm.

W niewielkiej ilości zostaje do miodu zawleczony również pyłek kwiatowy grzybnie oraz wodorosty, które sprzyjają trawieniu. Istnieją również miody specjalnie lecznicze, które otrzymuje się zakładając ule na plantacjach odpowiednich roślin. W dawnej Polsce jadano miodu bardzo wiele, uprawiano też rodzaj „głodówki" miodowej, ograniczając się tylko do tego pożywienia, przez pewien okres czasu. Podobnie jak np. na wiosnę przeprowadzano leczenie sokiem brzozowym. U Chińczyków przysmakiem są myszy maczane w miodzie, Arabowie wolą w ten sposób

zjadać szarańcze.

Wielką trudność stanowi odróżnienie miodu prawdziwego od sztucznego. W Niemczech istnieje wysoka nagroda za podanie zupełnie pewnej próby. Jak dotąd nikt jej nie otrzymał, choć chemja stoi tam wysoko. Dlatego warto jest zakładać chociażby najmniejsze pasieki na własny użytek. Mając już nieduży ogród położony wśród pól i łąk można mieć własny miód. Nie zdoławszy skonsumować wszystkiego, łatwo resztę zbyć, lub sycić samemu miód do picia. Trunek ten został niesłusznie wycofany z naszych stołów, ustępując miejsca innym, mniej zdrowym.

PODSŁUCHANE

RYKOSZETEM.

On: — Dziwi mnie, żeś wczoraj nic nie wygrała. Głupi zwykle mają szczęście.

Ona: — Masz słuszność, dlatego teraz na ciebie kolej spróbować!

DZIWNE ZWIERZĘTA.

— Panie — zwraca się pewna stara dama w Ogrodzie Zoologicznym do dozorcy — pan przecież ciągle obcuje z temi zwierzętami. Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, dlaczego lama jest jedynem zwierzęciem, które pluje?

— Niestety nie wiem. Wogóle niezrozumiałe są zwierzęta, które są rodzaju żeńskiego. Oto naprzykład hjena: żyje w suchej bezwodnej pustyni Saharze, a ciągle się śmieje.

Cenzura francuska toleruje
najwyuzdańsze widowiska i książki.

Francuski minister sprawiedliwości Pernot wydał okólnik, który porusza jedną z najbardziej aktualnych bolączek dzisiejszego życia we Francji, mianowicie

sprawę pornografji,

niemoralnych widowisk teatralnych, filmów, książek itp. Nie jest to pierwsza odezwa tego rodzaju ministra Pernot'a, który już w roku 1930 zwrócił uwagę społeczeństwa francuskiego na niebezpieczeństwo, zagrażające moralności chrześcijańskiej ze strony systematycznie uprawianej przez elementy radykalne i wolnomyślicielskie propagandy. W związku z powyższym okólnikiem „La Croix" pisze:

W ciągu lat ostatnich pornografja stała się prawdziwą gałęzią przemysłu, mackami swemi sięgającą do

najdalszych zakątków kraju,

zatruwająca szerokie warstwy społeczeństwa francuskiego. Pornografja dziś prześladuje wszystkich na każdym kroku, we wszelkich przejawach współczesnego życia: widzimy ją nietylko w lokalach rozrywkowych, gdzie od dawna już panoszy się wszechwładnie, ale na każdym odcinku powszedniego dnia: na murach i w pismach pod postacią reklamy, w kinach jako filmy, w teatrach jako sztuki. Ma się doprawdy wrażenie, że

wszyscy się sprzysięgli,

by jaknajszerzej propagować te zgubne wpływy. Na nic się zdają protesty prasy katolickiej i różnych Lig Obrony Moralności Publicznej, na nic wszelkie reklamacje, ponieważ cenzura toleruje nawet najbardziej wyuzdane widowiska i książki."

Prasa katolicka we Francji wyraża nadzieję, że okólnik ministra sprawiedliwości nie pozostanie tym razem bez echa i że wywoła pożądane skutki.

Rozrywka.



— Wojciechu, kotka się nudzi, proszę ją zaprowadzić do kina na film Micky Mouse.

Pani porwała służącą.
Wojna zakończona wyrokiem sądowym.

Gospodarne panie angielskie otrzymały niezwykłe ostrzeżenie: jeśli któraś z ich znajomych lub przyjaciółek posiada wzorową służącą, nie wolno im zabiegać o jej „odbicie", ani nakłaniać do przyjęcia pracy w ich domach. Dostojny wysoki trybunał króla angielskiego w tych dniach właśnie tak zawyrokował, w długiej i ciekawej sprawie, którą zainteresowała się cała prasa, orzekając, że: „jeżeli jakaś pani przekupi lub co gorzej,

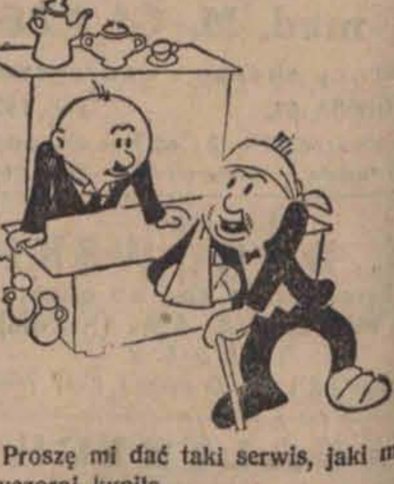
„uprowadzi" wzorową służącą,

pokrzywdzonej pracodawczyni przysługuje prawo odwołania się do sądów, które przyznają jej bezwzględną słuszność". Sprawa rozegrała się w Londynie. Pani Stretch miała wzorową służącą, której zazdrościły jej wszystkie bez wyjątku bliższe i dalsze znajome. Pewnego dnia pani Sim, dowiedziawszy się, że zaprzyjaźniona rodzina Stretch wyjechała uprowadziła poprostu jej służącą samochodem i w ten sposób zmusiła do przyjęcia służby u niej. Nie pozwalała jej z początku wychodzić, obawiając się, że dziewczyna wróci do dawnych pracodawców. Stosunki między dwoma dotąd zaprzyjaźnionemi rodzinami

zepsuły się:

doszło do awantur, nawymyślano sobie wzajemnie listownie i słownie, wreszcie pewnego dnia sprawę oddano adwokatom. Jeden z nich, na rozprawie powołał się na dziewiąte przykazanie, oświadczając, że nie wolno „pożądać służącej swego bliźniego!" Sąd orzekł, że za przekupienie służącej pani Sim zapłaci 25 funtów grzywny, a za obelgi 275. W ten sposób państwo Sim stracili 300 funtów i służącą, która wróciła do Stretch'ów.

Po rozprawie.



— Proszę mi dać taki serwis, jaki moja żona wczoraj kupiła...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.